

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja mieści się tymczasowo przy kościele polskim.

Agent na Kurytybę i okolice: Jan Faucz, rua America.

Odpowiedzialny: Józef Pekała.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Ogłoszenia większe według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA“

rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
W. Staehon	Kuryt. rua Comendador Araújo.
Fr. Krasinski	„ Pertão
Stef. Witosławski	„ Abranches
Jan Puchalski	„ São Matheus
Jan Szklenski	„ Prudentópolis
Mikołaj Zubacz	„ Marechal Mallet
Stanisław Frydrych	„ Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Ponta Grossa
W. Ks. Jakob Wróbel	„ Agua Branca
Karol Weil	„ Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	„ Col. Muricy

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Marya). — Illinois.„Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
zety katolickie usilnie popierać“. (Słowa z
listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I RO-
BOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi
SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o
zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w
sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez
naszych adwokatów.

Rozwodu kraj nie chce!

S. Paulo, Minas, Bahia i t. d. pro-
testują! — Dla czego?

Każdy katolik wie, że małżeństwo jest
nierozdzielne z woli samego Chrystusa.
Boga naszego; że żadna władza czy kró-
lewski, czy cesarski, żadna wola nie ma
takiej siły, żeby mogła rozciąć i zniweczyć
węzeł małżeński. Każda ustawa choćby
nawet była uchwaloną przez sejm, choćby
pod nią widniał sam podpis prezydenta,
w oczach katolików musi uchodzić za
gwałt, dokonany na wierze i sumieniu
chrześcijańskim. A któż z ludzi poważnie
myślących może twierdzić, że Chrystus,
największy miłośnik ludzkości mógł dać
ludziom nieludzkie prawa i ustawy? Kto?
Nawet najwięksi wrogowie wiary chyla-
li swe głowy przed Chrystusem, który w
nauce i życiu zostawił przykład najsza-
lniejszej miłości bliźniego. I czy ludz-

kie są te prawa, których ofiarą paść mu-
szą *tysiące* dzieci rozwiedzionych ojców
i matek? Czy ludzkie są te prawa, któ-
rych trwałością i wiarą mają być chwilo-
we i przemijające uniesienia zmysłowe?
Czy ludzkie są te prawa, w których zwią-
zki małżeńskie mogą się zmieniać tak sa-
mo, jak zmienia się rękawiczki lub su-
knie? Czy takie prawo, mocą którego ani
mąż ani żona nie wiedzą, jak długo żyć
będą ze sobą, nie odbiera ochoty dla po-
święcenia i pracy? Jakież położenie męża
i żony w tych warunkach? Jakież poło-
żenie dzieci? Jakże pole szerokie dla na-
miętności ludzkich przy prawie rozwodo-
wym? Na jakie zbrodnie i brudy ohydne
naraża prawo rozwodowe zarówno mał-
żonków jak i niemających? Jaki los go-
tuje prawo rozwodowe tym, czynnym matkom
i niewiastom chrześcijańskim?

Na prawdę, małżeństwa zawierane na
lata, na miesiące, a może i tygodnie, to
nieludzkie małżeństwa; takim małżeń-
stwom sprzeciwia się rozum, sprzeciwia
godność ludzka, sprzeciwia się prawdziwe,

szczęście ludzkości sprzeciwia się sprawie-
dliwość. A więc wszyscy, co się domaga-
ją rozwodów, nie o ludzką, ale chyba
o zwierzęcą walczą naturę!

Czy prawda, co pisze „Polak w Brazylii“?

1. Ze chrześcijaństwo, to bałwochwal-
stwo?
2. Ze Święci i święte obrazy, to nasze
bożyszcze?
3. Ze obraz M.B. Częstochowskiej, to
tylko deska pomalowana?
4. Ze cuda, to tylko oszukaństwa
przez księży?

Rodacy!

Nie jesteśmy zwolennikami polemiki,
ale obowiązkiem zmusza nas odpisać na tak
ciężkie i brudne zarzuty, uczynione nie-
tylko niektórym księżom, nie tylko całemu
narodowi polskiemu, (taka gazeta nazywa
się jeszcze „Polak“! Wstyd i hańba!)
nie tylko całemu Kościołowi katolickiemu,
ale całemu chrześcijaństwu!

Jest rzecz wiadoma kim jest „Polak
w Brazylii“; a więc niema się czego dzi-
wić, że depcze, błotem obrzuca, sztydzi
z wiary, z religii i Kościoła; to jego oświa-
ta, to jego postępi! Mybysmy i teraz z po-
gardą tylko i lekceważeniem tę sprawę
ominał. Ale nie! Tu już milczeć nie mo-
żemy! Owszem, musimy i chcemy poka-
zać, że wiara nasza nie jest tylko jakimś
tam frazezem, ale rozumna i uśladniona!

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy ksiądz Kailer wracał, Szlązacy zaczęli
śpiewać trzecią zwrotkę:

„O łaskawa! o pobożna! o święta Marya,
Niechaj zbawieni będą wszyscy grzeszni i ja.
O Jezu! niech po śmierci Ciebie oglądamy!
O Maryo, uprosz nam, czego pożądamy.“

Gdy ksiądz Kailer opuścił cmentarz, wach-
mistrz, broniący z trzema żandarmami wstępu
do grobu, sam katolik, dał podwładnym znak
ręką, by zaprzestali wstrzymywać lud od
śpiewu.

I pieśń szlaska płynęła silna, niezłomna.
Dopiero po ukończonej pieśni udało się
wspólnym usiłowaniom żandarmów i chóru
niemieckiego opróżnić cmentarz do pewnego
stopnia ze Szlązaków. Gości z miasta pozos-
tawiono w spokoju.

Pan Sobolski zbliżył się do pań, witając
się serdecznie; wtem poczuł dotknięcie, a gdy
się odwrócił, zobaczył kobietę Szlazką, która
przemówiła:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków... A czego chcecie, moja
kobietko?

Nie poznaje mnie pan?... Toż ja Cichoni-
wa. Pytał pan mego chłopca u świętej pamięci
księdza proboszcza...

A tak, tak. Przypominam was sobie, cóż
się dzieje z chłopcem?

Zaś to nie wedle niego, ale prosząc o radę
inną, bo wielki mam kłopot...

Powiedzcie.

To długa historia... Możeby panie i pan
odpoczęli w moim domu po pogrzebie, bo pro-
bstwo opieczętowało, rozpowiedziałabym zaś
dokładnie.

Nie wiem, czy panie zechcą?

Cichoniowa zbliżyła się nieśmiało do pani

Maryi, mówiąc:

Zaś niech oni zrobią mi tę łaskę i zjadą do

mnie na odpoczynek.

Panie zgodziły się chętnie pójść na chwilę

do domu Cichoniowej.

Po przywitaniu u progu słowem Bożem,

gospodyni prosiła usilnie o wstąpienie do izby

strojonej umebłowanej, bawialni domu miesz-

kalnego.

Obie panie musiały usiąść na sofie, obitej

wzorzystym perkalom; obok na jednym z wy-

płatanych krzeseł usiadł pan Sobolski. Gospo-

dyni wyszła, aby przyrządzić posiłek.

Jak tu czysto! — mówiła panna Ewelina,

patrz na zamiecioną podłogę, błyszczący

stół, wymyte okna z wazonikami kwiatów i

łóżko, załazane wysoko, a zakryte białym prze-

ścieradłem.

Zauważyłem, że wogóle Szlązacy lubią

czystość, a jednak w ich mieszkaniach jest

znaczną dozę oryginalności i cechy indywi-

dualnej, czego nie widać u miejscich mie-

szkańców — odezwał się pan Sobolski.

Dlaczego nie powie pan wyraźnie: u Niem-

ców? — zaśmiała się panna.

Dobrze: więc u Niemców, u których wszyst-

ko nosi jakieś piętno koszarowego porządku,

koszarowej systematyczności i koszarowych

nudów.

Ciekawa jestem, w czym widzi pan tę ory-

ginalność? — spytała pani Marya.

A chociażby w rozwieszeniu obrazków nad

łóżkiem, jak widać umiowanie Matki Boskiej,

która stanowi środek wśród wieńca świętych.

A ułożenie krzeseł?... To pod oknem, na któ-
rem zapewne siaduje matka, wyglądając po-
wrotu dzieci... A tam w rogu palma z Widł-

kiejnoy, bukiety zeschłe z dnia Matki Boskiej
Zielnej, i gromnica i ten mały czarny krucyfiks.

O przekonaniach, marzeniach i dążnościach
mieszkańca oświadczy tu wyraźnie mieszkanie.

Jaki z pana doskonały obserwator — za-
chwyciła się panna Ewelina, pragnąc chociaż

w ten sposób ulżyć swym uczuciom.

Weszła gospodyni, pytając uprzejmym u-
śmiechem:

Zaś co oni pozwolą? Może najpierw jaje-
cznicę, a potem kawę?...
Co?

Moja matka — rzekła pani Marya — po co
tyle kłopotu?... Prosimy was o mleko prażone,

i będzie dosyć.

Bez kawy? — dziwiła się Cichoniowa.

Dziękujemy za gościnność waszą, ale kawa
mi szkodzi.

A oni? zwróciła się do pana Sobolskie-
go. Zaś pozwolą? jaja?

Jeśli łaska, proszę was o dwa matko.

Zaś to za mało! Wiemci, że onych gnębi

żał za naszym aniołem stróżem, ale on już w

raju, a tylko my sieroty zostali tu w utra-

pieniu...
Powiedzcież mi, matko, waszą sprawę.

Zaraz, zaraz, ino posiłek zgotuję.

Wyszła gospodyni, a pani Marya zwróciła

się do przyjaciółki:

Ci żandarmi na pogrzebie byli oburzający.

Tak, i mnie to zdziwiło...

Nie rozumiałas, Ewelinko, co szeptał Szła-

zacy. Oni bardzo szczerze żądali, aby na po-

grzebie ich proboszcza mówiono jego i ch je-

zykiem; a zabroniono im nawet śpiewu szła-

skiego.

To haniebna niesprawiedliwość! — zawołała

pana Ewelina zarumieniona z oburzenia. —

Sami byliśmy świadkami, jak ich kochał i jak

mówił do ludu...

Muszę objaśnić panie, że ksiądz Halbröt
był poetą i jedynym dotychczas poetą szła-
skim. Pieśni jego obiegają Szlask cały, a w
jednej z ostatnich swych poezyi, którą mi
czytał, prosi o jedyną nagrodę po śmierci, by
szlaski śpiew zabrzmiał u jego trumny i szła-
skie modlitwy szeptały dzieci nad jego gru-
bem i tego nie dozwolili Niemcy!

Nie nie wiedziałam, że był poetą — dziwiła
się pani Marya.

Bojąc się prześladowania, pisał pod pseu-
donimem. W Poznaniu wyszedł tomik jego

poezyi w roku 1887. Sąd w Starogrodzie i El-
blągu potępił tę książkę za urojoną obrazę

protestantyzmu i skazał nakładcę na sześciu-
tygodniowe więzienie.

Gdyby ksiądz dziekan wiedział o jego poezyi

i życiu, nakazałby być pewnie śpiewy i mo-
dlitwy szlaskie — broniła panna Ewelina.

Ksiądz Schirmeisen?... Ależ wiedział dosko-
nale o przekonaniach zmarłego, gdyż sam

przewodził śledztwo. A ksiądz Kailer posiada

nawet egzemplarz tych skofiskowanych poezyi!

To niemożliwe! — zawołała z oburzeniem

Niemka.

Słowo „niemożliwość“ zostało wykreślone

ze słownika pruskiego, gdy idzie o prześlado-
wanie Szlązaków — odpowiedział z ironią pan

Sobolski.

Pan się myli — broniła już słabiej panna

Ewelina.

Ja mogę się zawsze mylić, ale co powie

pani o faktach, jak dzisiejszy? Czy i sam fakt

jest omyłką?

Po chwilowym milczeniu odezwała się pan-
na Ewelina:

Smutny jest każdy pogrzeb, a ten smut-

niejszy, że na grobie pieśniarza szlaskiego mó-
wiono i śpiewano w języku nieszlaskim!

Jak to znać, że pani jest artystką duszą

i ciałem! To współczucie przynosi pani za-

szczyt, i pozwól mi ucałować swą rękę w

dobrodziejczy i szacunku.

Czem jest bałwochwalstwo?

Jest to ubóstwanie bałwana, ubóstwanie brył, bloków, słupów, zwierząt, słonca, księżycy i t. d.

Takie ubóstwanie mamy dzisiaj jeszcze w Chinach, Afryce, Nowej Guineji. Ludzie oddają tam rzeczom cześć Boską; czują w sobie popęd do Boga którego jednak nie znają, a więc sami sobie go robią.

Chrześcijaństwo zaś w przeciwieństwie do bałwochwalstwa jest **wiarą w prawdziwego Boga, w Jezusa Chrystusa, w Jego naukę, słowa i dzieło.**

Mając to przed oczyma, czy rozsądny człowiek może mówić o bałwochwalstwie w chrześcijaństwie? Gdzie mamy ubóstwanie rzeczy wyżej wymienionych, ubóstwanie obrazu, ubóstwanie jakiego świętego, oprócz osoby Pana Jezusa? Nie, redaktorze „Polaka w Brazylji” — nie czytał pan jeszcze katechizmu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O tem i owem.

Krzysztof hr. Mieroszewski.

(Ciąg dalszy.)

Parę miesięcy temu, odbyły się pełne wybory do parlamentu niemieckiego; ponieważ socjaliści znaczną zdobyli ilość głosów, należy się rzecz przedstawić we właściwym świetle, zarazem wyciągnąć prawdopodobne konsekwencje.

W r. 1881 wysłali socjalno-demokraci (socjaliści) do parlamentu Rzeszy niemieckiej, 12 członków, zaś w ostatnich wyborach (koniec grudnia) z r. 1911 mają ich 110. Tylko podczas rządów kanclerza Bülowa, w r. 1907 z 81 spadł ich liczbą do 43. Po ustąpieniu tego ministra, przypuszczano w prawdzie, że za step ich się wzmoże, ale nie sądzono, by aż do tego stopnia.

Nie dziwić się, że socjalistyczna rzecz, świecila burzliwie swój tryumf — przywódzcy wszakże mniej oddawali się radości, a jeden z nich, jako doświadczony szermierz z pola politycznego odczuwał się nawet: „byłoby dla naszej sprawy korzystniej, by wybrano tylko osiemdziesięciu obecnie, byłibyśmy silniejsi bowiem bez tych trzydziestu nie odpowiednich”. Zdanie to, łatwo wytłumaczyć. Socjalna demokracja stawia sobie swą własną, swego typu arystokrację i biurokrację. W wielkiem stronnictwie wielkiej partii szczególnie opartej na „tłumie” rzecz to nie unikniona, naturalna a dla sprawy którą broni lub pragnie przeprowadzić rzecz konieczna. Liczy więc ona już setki a nawet tysiące członków (ta arystokracja socjalistyczna), a specjalnie ich biurokracja pobiera znaczne pensje. Odbywa się

więc u socjalistów ten znany proces, przetwor, o którym jeden z ojców socjalizmu, Mogens, powiedział, że on z czasem będzie przyczyną zniszczenia wszelkiej demokracji. Może ten ich patryarcha, nie we wszystkim ma słuszość, w każdym wszakże razie, pozostaje stąd dla partii — jako rewolucyjnej — bardzo poważne niebezpieczeństwo, które wzmacnia się będzie tem szybciej, im prędzyszym rozwój w tym kierunku, członków partii za sobą pociągnie, im mniej charakteru przywódców na chwilowy tryumf i powodzenie, będą odporne, zahartowane, wyłącznie sprawie oddane, bez osobistych korzyści na myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ksiądz Piotr Skarga T. J. W 300 let. rocznicę śmierci.

(Ciąg dalszy.)

Jako kaznodzieja królewski, objął miłośnie rozumem i sercem całą Polskę, ze wszystkimi jej stanami i ludami. Z jej cierpieniami i walkami, z jej cnotami, wadami i grzechami. Królowi przypominał, że nie jest panem, ale sprawcą i rządcą tylko ludu Bożego, i zdać będzie musiał ścisły rachunek Panu panów i Królów królów, Bogu, niechże więc rządzi sprawiedliwością, „ożemiona” z łaskawością, praw koronnych i zaprzysiężonych umów niech przestrzega, senatorów i panów radnych, biskupów zwłaszcza, niech wciąż otacza, poddane swoje niech miłuje, na dewszystko zaś niech pamięta, że chrześcijańskim jest królem. Ze przy swej koronacji zaprzysięgi bronić katolickiej wiary, i o Kościół Boży miernym się zastawiać. Senatory i radnie panu skłinał, aby prywaty i pożytków swoich zapomniał, dobro miłej Ojczyzny mieli na oku, ramieniem swem powagę tronu wspierali młodziej braci [szlachcie] przykładem byli męstwa, ofiarności i posłuszeństwa. A tak jak piorunująca wymowa gromił anarchię, czcił nierząd i niezgodę polską, i iście proroczym duchem przepowiadał na 200 lat przedtem upadek Polski — tak znów brał w obronę uciśniony lud wiejski przed samowolą heretyckich zwłaszcza panów, którzy swą srogość do tego posuwali, że zabierali katolickie kościoły, i na heretyckie zbory je zamienili, lud biedny batami do nich zapędzali.

Przez lat 24 był Skarga kaznodzieją królewskim, kazał na Wawelu i u św. Barbary, gdy król na 40 godz. nabożeństwo z swym dworem tam zawiął. Kazał w Wilnie, w Wiślicy a najczęściej w Warszawie, dokąd Zygmunt III przeniósł stolicę państwa, i gdzie odbywały się sejmiki, na których król z senatem i izbą poselską o ratunku dobra kraju się naradzał

Do każdego kazania przygotowywał się najprzód długą modlitwą, potem czytaniem Ojów Kościoła i dzieł teologów, a przed samem wstąpieniem na ambonę biczował się przez psalm „Miserere”. Mnogie te kazania uporządkował i wydał drukiem w 2 sporych tomach 1598 r. podzieliwszy je na kazania niedzielne i świąteczne. Później dodał do nich kazania sejmowe, przygodne i pogrzebowe. Zamknięta w nich jest cała teologia katolicka, przedstawiony całokształt polityki rządów chrześcijańskich, a wszystko tak dziwnie proste, pojedyncze, zwięzłe i treściwe, a jednak tak jasne, pouczające, z niepospolitą siłą, namaszczeniem i urokiem, że zdaje ci się, że tybys tak samo powiedzieć potrafił. Czytasz je raz, drugi i dziesiąty zawsze znajdziesz w nich nową, bogatą pokarm dla rozumu i serca, zawsze wydają ci się świeże i młode, a coraz piękniejsze i bogatsze w prawdę i oratorską ozdobę i do czytania wdzic niejsze. To też powiedział o nich wielkiej wymowy biskup Woronicz: „Chcesz zostać teologiem, czytaj Skargę; chcesz zostać politykiem, czytaj Skargę; chcesz zostać historykiem, czytaj Skargę; chcesz zostać mówcą, czytaj Skargę; chcesz zostać świętym, czytaj Skargę”.

Jako kaznodzieja, a przytem kapłan i jałmużnik królewski zmuszony był Skarga mieszkać na dworze króla. Przychodziło mu to z przykrością, jemu tęskno było do zacisza celi zakonnej, skradł się do niej, ile razy mógł, w Krakowie zwłaszcza przemieszczał najczęściej w domu św. Barbary, a potem w Kolegium św. Piotra, które znów na prośbę jego fundował król Zygmunt III; dojeżdżał stamtąd do zamku, a wóznicy, który go przez 18 lat woził od św. Barbary na zamek, i nigdy nie wyrócił, i już się podstarzał uprosił u króla Jegomości kilka groszy miesięcznego datku na żupach solnych.

Nie przestając na kaznodziejstwie, o głosił Skarga dwa listy otwarte p. t. „Upomnienie do Ewangelików” i „Zawstydyenie do Arianów”, w których z miłością iście macierzyńską a wymową kaznodziejską wzywa do porzucenia błędnych nauk prawdę katolicką ukazuje, i do jej przyjęcia zaprasza. Osobnym piśmie zbijał niedorzeczną konstytucję 1573 r., która zostawiła szlachcie wszelką samowolę religijną, a biedny lud wiejski oddawała nawet w rzeczach wiary i sumienia na łaskę i niełaskę pana dziedzica. Napisał jeszcze kilkanaście dzieł i mniejszych rozpraw w obronę szarpanych przez heretyckie nauki artykułów wiary. Zagroził katolikom do rzewnej pobożności dziełami bądź to oryginalnie przez siebie napisanymi, bądź to tłumaczonemi z innych języków. Nie pominął w tem żadnego stanu. Dla zakonnic wytał z włoskiego przesłanną książeczkę: „O umartwieniu nieporządnym skłonności”; dla wojska i

rycerstwa: „Żołnierskie nabożeństwo”. Wszystkie te dzieła i dziełka, a naliczono ich przeszło czterdzieści, z rąk wyrwanego sobie i czytano pilnie, prawie też wszystkie jeszcze za życia Skargi po kilkakroć razy musiano drukować. Wreszcie przetłumaczył na polskie dziesięciotomowe dzieło kardynała Baroniusza pod tytułem: „Roczne dzieje Kościoła”.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Hodowanie winorośli.

Zupełnie coś innego są winnice, a co innego szpalery w naszych ogrodach. W których ziemia ogrodowa dobra, ale wymaga, aby winorośl miała drzewo z wszystkich roczników. Winorośl należy sadzić w ziemię którą poprzednio 1 lub 2 lata silnie mierzwiło i uprawiano, a przed sadzeniem przekopano na 60 cm głęboko, w szerokości 2-3 m.

Co rocznie od 1 listopada do 10 grudnia pilnie wylamuj słabe, i za gęsto się krzyżujące młode pędy — wtenczas w sierpniu będzie wyrzynanie tak łatwe, że winorośl pokochasz i stanie się ona dla ciebie najulubieńszym przedmiotem i sprawi ci coraz większe zadowolenie. Nasi ogrodnicy i właściciele chcą w wycinaniu wdzic całą sztukę, a przecież tem nie osiągną, bo najważniejszą rzeczą jest wylamywanie pędów w listopadzie. Zrób szpaler 2 1/2 m wysoki i zaciągnij na nim 12 drutów. Szpaler jeden metr wysoki z trzema drutami na nic się zda!

Drugą przyczynę zniechęcenia w pielęgnowaniu winorośli uważać możemy w lichem mierzwiu ziemi, lub też gły zielsko tak zarosło krzaki, że na widok ten przerazi się znawca i lubownik, a serce zdradzi. Winorośl kilka metrów na wszystkie strony zapuszcza korzenie i dla tego też szeroko, a nie przy pniu, mierzwić i ziemię czysto utrzymywać należy. Krzak 15 letni może już mieć główne korzenie do 12 metrów długie. Niedostawiając kład podczas sadzenia na spód dołu wiele mierzwy, nawet wapna, co również jest niedorzecznością. Młody krzak zasadź w dobrą ziemię ogrodową, a gdy już grona wydaje, dodawaj corocznie proszku wapna, lub zamiast wapna popiołu drzewnego, ale w kilkametrowym obszarze ziemi. Wielu też utrzymuje, że ziemia piaszczysta najlepsza dla winorośli; przeciwnie, ziemia cięższa ogrodowa — byłaby nie czysta gлина — wydaje najpiękniejsze i najobfitsze winogrona. To ostatnie błędy często nieświadomi popełniają, a są one przyczyną słabego wzrostu i nieopłacających się zbiorów. Winokrzew jest jedną z roślin, która najwięcej mierzwy potrzebuje, ale nie podczas sadzenia.

Tem usilnie zapraszam pana, samotność w smutku jest złą towarzyszką.

ROZDZIAŁ VII.

Wesli.

Już w przedpokoju zawiadomiła ich pokojówka, że starsza pani wyszła do syna lecz wkrótce ma powrócić.

Pan Sobolski wszedł do salonu, dość obszerne, w którym, prócz dwóch fantazyjnych garniturów, królował fortepian.

Po chwili weszła panna Ewelina, a patrząc na salon, oświetlony lampą wiszącą i stolową, mówiła:

Może i pan ma słuszość, krytykując nasze mieszkanie miejskie... Istotnie, systematyczność nasza tuży... I teraz zdaje mi się, że za każdą portierę stoją postrzone modne formy i przepisy towarzyskie, konwencyonalne przestrzegające porządku, a chyba tu na kanapie siedzi z całą powagą „dobry ton”.

W żarcie pani jest dużo prawdy i te tak zwane nasze salony są istotnie nudne.

Dla mnie nie tyle nudne, ile krepujące, i nawet swobodnie nie mogę tu czytać. Najlepiej lubię swój gabinetek.

Zapewniony zapewne wieńcami, wstęgami, bukietami — zaśmiał się — Tam marzy pani o przyszłych tryumfach.

Może się pan przekonać osobiście, jak dalece domysłowość pana była fałszywą. Wszystkie pamiętki koncertowe są własnością mamy i zostają pod jej opieką.

A gabinet pani?

W moim pokoju jestem sobą. Na rozmowywanie przeszłości mam jeszcze czas, a przyszłości... Czy może ją kto odgadnąć?

Człowiek sam tworzy sobie przyszłość jak mówi jakiś poeta.

Jedno złudzenie poetyckie więcej — zaśmiała się nerwowo — przyjdzie chwila mrozu lub

gorąca, i wszystkie nasze marzone kwiaty, złote nadzieje, brylantowe sny szczęścia zwiędną i znikną bezpowrotnie.

Cóż zostaje, zdaniem pani?

Często gorzkie, a czasem miłe wspomnienie chwil szczęścia.

Jeśli pani ma na myśli to malutkie kółeczko, zakreślone egoizmem, w którym się mieści osobiste szczęście i powodzenie, ma pani prawie zupełną słuszość; ale są przecież inne cele, szersze widnokręgi, ogólniejsze dążenia...

Alóż, panie Sobolski, w tych celach, widnokręgach, dążeniach moje ja, moje szczęście, moje cierpienie jest czemś, reprezentuje cyfrę.

Nadzwyczajnie małą w stosunku do ludzkości.

Chyba większą, niż ziemia nasza we wszechświecie.

Nieskończoność w jednym czy drugim kierunku jest niedostępna dla naszego umysłu.

Boi się pan gwiazd, czy znudziły już pana? Zapytała porywczo.

Nie byłam tam jeszcze.

Tak ciąża panu pęta ziemi! — zaśmiała się z ironią.

W tem weszła pokojówka, pytając:

Gdzie podać herbatę?

Salon usposabia nas stanowczo źle — rzekła panna Ewelina do swego gościa. — Zanim podadzą wieczrę, wypijemy herbatę w moim pokoju.

Służę pani.

Chwilę cierpliwości. Muszę sama zająć się dziś gospodarstwem i przebiorę się, bo mi cięży ta sukienka.

Wstała, a na odchodzącą patrzył pan Sobolski wzrokiem zakochanego. Podobal mu się jej chód równy, rytmiczny; jej wzrost wysmukły, przegięcia kibici i korona złotych, blond włosów, odbijająca od ciemnej sukni z pogrzebu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Panna Ewelina, cała zarumeniona, spojrzawszy z lekką obawą na przyjaciółkę, ale, widząc jej łagodny uśmiech, podała rękę towarzyszkowi, który może z większym, niż należało zapalem całował tę piękną, białą rękę.

Weszła gospodyni z posłkiem i, nakrywszy stół obrusem, postawiła dymiące mleko w białym dzbanusku i cztery jaja ugotowane. Panna chwyciła i mleko, i pieczywo, co wywołało uśmiech zadowolenia na twarzy gospodyni.

Jaką sprawę macie? — zagadnął pan Sobolski.

Tylko co nie widać Tomka, mego starszego syna, bo o niego rzecz idzie... On rozpowie należycie, zaś ja mogę zbatamucić.

Podeszła do okna i niemal z radością w głosie zawołała:

Otoż i on!

Jak się masz, Tomku — rzekł pan Sobolski. — Co robisz teraz?

Jestem w chucie żelaznej... Ale niedługo mój pobyt; pewnie mnie wyrzucą...

Za co?

Służyłem w wojsku i znam się trochę na śpiewie, tak zebrałem kamratów i mówię: Co mają być tylko „Mannerverein” na Szląsku, złożymy nasze kółko katolickie.

Pochwalił to nawet świętej pamięci książę Halbrot...

I cóż?

Podaliśmy prośbę do komisarsza i przyszedł na pierwsze zgromadzenie, aby nas odwiedzić od tego zamiaru, jako jest „Mannerverein”. Nie chcieliśmy posłuchać, tak on w krzyk. Na to ja: My nie sądzimy, aby nas kzykiem wystraszać z lasu na strzał. Na to on: Śpiewajcie po niemiecku, to możecie się naspiewać i w kościele i w „Mannervereinie”. Na to ja: Zkąd tyło nas ma się nauczyć naraz po niemiecku śpiewać, kiedy już umiemy po śląsku. Na to on: „My, Niemcy, jesteśmy u siebie, a wy, Szlązacy, bądźcie radzi, że tutaj

chleb macie, co wam dajemy”. Na to ja: To sobie wyprasza. Jadłem ci chleb na Szląsku, com go nie zarobił, gdy był mały przy rodzicach, ale dziś muszę sam na chleb pracować, to mi go proszę nie wymawiać, bo mi całki świat otwarty, to mogę iść gdzie chcę, a tu jestem u siebie, w swoim kraju Rozesz liśmy się, nie nie zrobimy.

To pięknie z waszej strony — pochwalił pan Sobolski.

Oni mówią, że pięknie — zaśmiał się Tomek — ale fabryka inaczej. Dał znać komisarz w hucio o mnie, zawołał mnie starszy i prawi: „Słuchaj Cichon, jeszcze jedna skarga taka, a pójdziesz precz”. A że wnieśli na mnie skargę, że niechcący w karczmie sztuk szkło z portretu, już mi tu nie być...

Biedna ja, biedna, samotka zostanę, jak palec! Zawodziła matka. Młodszy Wojtek w gimnazjum, a ten pójdzie w świat.

Trzeba przecierpieć. Da Bóg, nastaną lepsze czasy — rzekł poważnie pan Sobolski.

Daj to Panie Boże! — westchnęli oboje, matka i syn.

Pani Marya słuchała z wielkim zajęciem tego opowiadania; panna Ewelina, nie rozumiejąc po śląsku, odgadywała tylko z wyrazu twarzy i wtrąconych słów niemieckich treść rozmowy.

Wstały obie, śpiesząc do domu wraz z panem Sobolskim wyjechały. W drodze toma czyli oboje pannie Ewelinie kłopoty Cichoniów.

Drogo z Brzezwia prowadziła w Bytomiu najpierw obok mieszkania pani Maryi, która też wysiadła pierwsza, śpiesząc się, gdyż mrok wieczorny już zapadał na dobre.

Panna Ewelina, gdy powóz zatrzymał się przed jej mieszkaniem, rzekła:

Wstąp pan do nas na herbatę; będzie nam bardzo miło.

Nie będzie ze mnie wesół towarzyszy, gdyż ten pogrzeb oddział na mnie, czuję się rozstrojony.

ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO.

Sytuacja międzynarodowa.

WIEDEN. Wiadomość, że hr. Berchtold nie wyjeżdża do Karlsbadu, lecz pozostaje w Kaltenleutgeben koło Wiednia i bez przerwy będzie załatwiał sprawy urzędowe, wywołała wrażenie sensacji, mimo zapewnień półoficyalnych, że błędem byłoby wnioskować, jakoby sytuacja w Turcji przybrała charakter niebezpieczeństwa międzynarodowego. Przeciwnie fakt zmiany projektu podróży hr. Berchtolda musiał dać powód do licznych komentarzy i skłonić do osądzenia sytuacji o wiele poważniej.

Poleżenie na Balkanie.

Rząd francuski przystał na zaproszenie hr. Berchtolda, ministra spraw zewnętrznych w Austrii, na konferencję międzynarodową w którejbądź mieście europejskim.

Bulgaria — Turcja.

Agencja „Reuter” podaje wiadomości, że Bulgaria napewno wypowie wojnę Turcji. Położenie jest bardzo krytyczne.

Przymierze austriacko-bułgarskie.

Dziennik rosyjski „Utro Rossi” ogłasza sensacyjne wiadomości o tajemnym przymierzu austriacko-bułgarskim, które zawarto w roku 1898 na lat piętnaście i które ma być obecnie odnowione.

Tryest dla floty niemieckiej?

PARYŻ. „Echo de Paris” ponownie przynosi wiadomość, która już raz obiegła prasę, że Niemcy chcą skłonić Austro Węgry, aby pozwoliły na utworzenie w Tryeście punktu oparcia dla floty i niemieckiej i aby w zakładach okrętowych austriackich budowano również okręty dla Niemiec.

Konwencja marynarska rosyjsko-angielska.

Do „Temps” donoszą, że między Rosją a Francją toczą się rokowania, co do konwencji marynarskiej, która by była uzupełnieniem dwu-przymierza. — Prawdopodobnie podczas pobytu francuskiego premiera w Petersburgu konwencja ta będzie ratyfikowana.

Sojusz japońsko-angielski.

Rząd angielski skorzystał ze śmierci cesarza japońskiego, Mutsu-Hito, aby w sposób manifestacyjny położyć kres szerzonemu przez Niemców pogłoskom, jakoby sojusz pomiędzy Anglią a Japonią był zachwiany i nie było prawdopodobne ponowne jego odnowienie.

Chiny.

Telegramy z Pekinu donoszą, że prezydent został zamordowany.

Nowy cesarz japoński.

Sto dwudziesty drugi cesarz Japonii, Joszihito, objął przed kilku tygodniami rząd. O nowym władcy wielkiego mocarstwa wschodniego wiemy niewiele. Urodził się dnia 31 sierpnia r. 1879; uznany był za następcę tronu w r. 1889.

Książę Joszihito kształcił się przez czas jakiś w pensjonacie szlacheckim w Tokio, gdzie zawarł trochę stosunków z młodzieżą arystokratyczną; na ogół jednak jest człowiekiem nieśmiałym, cichym i lubiącym odosobnienie. Był dotąd generałem lejtnantem armii i admirałem floty japońskiej; jak ojciec jednak, nie ma zamiarowania do spraw wojskowych. Odziedziczył też po nim zamiłowanie do nauk i

sztuki. Mówi dobrze po francusku i angielsku; zmarły cesarz, który zeuropeizował był Japonię, nie znał żadnego języka europejskiego. Książę Joszihito unikał wystąpień publicznych; jedyńcem jego wystąpieniem tego rodzaju była podróż inspekcyjna po Korei, dokonana po zajęciu tego kraju przez Japonię.

Cesarz Joszihito żonaty jest z księżniczką Sadako, córką księcia Kujo Miszitaka. Ma trzech synów, z których najstarszy, książę Hirohito, liczy lat 11.

Wojna włosko-turecka.

Flota włoska stoi przed Dardanelami. Flota turecka pod dowództwem admirała Kumkalesz jest w pogotowiu.

Sprawy pokojowe pomiędzy ministrami włoskim, tureckim i francuskim w Paryżu idą dalej; warunki trzymane w tajemnicy.

Odpowiedź gen. Enver-beja, Polaka.

BERLIN. „Voss. Zig.” wysłała do komentanta tureckiego w Benghazi Enver beja telegram z zapytaniem, jak mu oświadczyć i pod względem wojskowym się powodzi i czy są widoki pokoju. Enver bej odpowiedział: „Oświadczyć i pod względem wojskowym powodzi się nam bardzo dobrze, póki nas nie obchodzi Enver bej, Derna 29 lipca.” Data wskazuje, że Enver bej znajduje się w bezpośrednim pobliżu miejsca, obsadzonego przez Włochów.

Maroko.

PARYŻ. Telegram z Tangeru donosi, że pretendent tronu w Maroku stoi na czele ogromnego wojska i znajduje się w Marrakesz.

Syn marnotrawny.

Wielkie zdziwienie ogarnęło wszystkich na wieść, że książdz Abbe Rivout z Paryża, dawniejszy redaktor pisma antyklerykalnego, powraca do Kościoła katolickiego. Minęło już 15 lat, gdy brnął na oślep, lecz przeżył, odwołał wszystko publicznie i przyrzekł uroczystie, że dawniejsze błędy o ile będzie mógł naprawi, przez walkę dla spraw Kościoła katolickiego.

Wiadomości i Rozmaitości.

Arcybiskup Simon.

Donosiliśmy już o zamierzonem mianowaniu wydalonego z Rosji księdza arcybiskupa Simona na stanowisko proboszcza kościoła N. M. P. w Krakowie.

Ks. arcybiskup Simon należy do najstarszych i do najstarszych i do kościoła dostojników naszych i nie mało przeszedł w czasach, gdy był sufraganiem łucko żytomierskim i biskupem płockim. Podczas swego długiego pobytu w Rzymie, był szermierzem i rzecznikiem naszych interesów narodowych i religijnych w Watykanie i głos jego zaważył niejednokrotnie na szali, gdy chodziło o sprawy nader doniosłe i zasadnicze. Po długoletniej tułaczce, powraca do swojej parafii do Opatowa, do dalszej pracy duszpasterskiej, podobnie jak ksiądz arcybiskup Hryniewicz. Książdz biskup Sapieha, który podczas swego pobytu w Rzymie poznał

i ocenił księdza Simona, powziął i przeprowadził plan sprowadzenia czcigodnego Pastora do Krakowa.

Szykany na Jasnej Górze

CZĘSTOCHOWA. Pewnego dnia o godz. 1. w południe liczny oddział policyi i żandarmerji wkroczył na Jasną Górę w celu zrobienia rewizji. Od przeora ks. Welońskiego żądano planów klasztoru, a otrzymawszy je, poczęto przeszukiwać piwnice i lochy, kopiąc w niektórych miejscach w ziemi, przebijając mury kilofami. Robota ta trwała kilka godzin, poczem policya, nie znalazłszy, opuściła klasztor.

Morderstwo.

Z Częstochowy donoszą: Wielkie wrażenie wywarła wiadomość o morderstwie, którego ofiarą padł późnym wieczorem p. Maryusz Bojemski, dyrektor huty Hantkego. Powracał on konno do miasta w towarzystwie swojego siostrzeńca Łabędzkiego i szefa biura Staszynskiego. W chwili, kiedy przejeżdżali oni drogą polną, z niewielkich zarośli wyskoczyli dwaj ludzie. Posypali się strzałami rewolwerowymi w kierunku jeźdźców. Dyrektor Bojemski padł trupem na miejscu, Łabędzki zaś jest zraniony w nogę, obydwa konie postrzelone. Napastnicy widząc, że Bojemski osunął się z konia, znikli w ciemnościach, bo, jak się zda, je, tylko on był celem ataku.

Po kilku dniach redakcja „Dziennika Częstochowskiego” otrzymała list zamknięty, w szarej kopercie, zaadresowany: „Administracja „Dziennika Częstochowskiego”, w miejscu”. List ten, jak świadczy pieczęć pocztowa, wrzucono był do wagonu pocztowego na dystansie Częstochowa-Sosnowiec. Po otwarciu koperty znaleziono w niej złożoną we czworo, zapisaną ręcznie, ćwiartkę papieru zwyczajnego. Treść tej kartki brzmi dość łownie, jak następuje:

„Szczególny Panie Redaktorze! Prosimy Sz. P. Redaktora o podanie w swem poczytnym piśmie do ogólnej wiadomości, że Dyrektor huty Hantke Bojemski został wykreślony z listy żyjących przez Grupę Rewolucjonistów Mścicieli za łotrowskie postępowanie z robotnikami.

Pozostajemy „My” (pieczęć)“.

Trudno przesądzać, czy jest to tylko nieczesny żart jakiegoś niemądrego dowcipnisa, czy też przyznanie się do winy grupy, istniejącej faktycznie i, jak wiadomo, nie mającej nic wspólnego z istotnymi robotnikami, a złożonej z mętów porewolucyjnych. Również może być, iż list ten powstał w celu przestraszenia tych jednostek, do których ostatnio grupa ta zwracała się z żądaniem okupu.

Może chodzi o prośbę o skierowanie śledztwa na mylną drogę?

W każdym razie jest to dokument strasznie chaosu i zaniku „instynktu moralnego”. Podajemy go też, z obowiązku dziennikarskiego, do „ogólnej wiadomości” jak tego chcieli „autorzy” listu.

Mord rytualny?

Dziennik kijowski donosi z Humania: Przed kilkoma miesiącami budziła tu sensację rozpatrywana przez humański sąd okręgowy w Lipowcu sprawa Chanę Spector, oskarżonej o zabójstwo służącej chrześcijanki. Sąd uniewinnił oskarżoną, poczem wyjechała ona do Ameryki. Tymczasem na skutek protestu prokuratora wyrok humańskiego sądu okręgowego został skasowany. Lipowiecka gmina żydowska usiłowała namówić Chanę Spector do

przyjeżdżania do Rosji dla uczestniczenia w procesie, gdyż w kołach „czarnej sotni” zaczęły obiegać pogłoski, iż uciekła ona do Ameryki z obawy przed słusznym wyrokiem sądu, który mógł udowodnić jej rytualny podkład zabójstwa. Starania gminy żydowskiej miały podobno osiągnąć skutek.

Za tajne nauczanie.

KIJÓW. Ks. Idzikowski, proboszcz w Chodorowie, został skazany na 3 miesiące więzienia za tajne nauczanie dzieci polskich.

Hojny zapis na szkołę w Woronie.

Prokurator wileńskiego sądu okręgowego zawiadomił Towarzystwo rolnicze w Wilnie o zapisie w sumie 12,000 rubli przez ś. p. Juliana Ignacego Felicjana Halkę na korzyść wychowalców szkoły rolniczej wileńskiego Towarzystwa rolniczego w Woronie.

Zaręczyny arcyksiężniczki z Polakiem.

Onegdaj odbyły się zaręczyny drugiej córki arcyksięcia Stefana z Żywca, arcyksiężniczki Matyldy z księciem Czartoryskim z Poznania. Tak tedy drugą córkę z rządu wydaje ten sympatyczny Habsburg za Polaka. Jak wiadomo bowiem przed 3 laty wyszła za mąż córka arcyksięcia Marya Renata za księcia Hieronima Radziwiłła z Balic. Ostatnia kanonksya rodu Habsburga z polskim arystokratą, mieszkającym pod zaborem pruskim, jest nie tylko sama przez się nader znaną, ale poza tem nie jest pozbawioną i pewnego politycznego znaczenia. Optymiści przewidują, że związek ten może wpłynąć łagodząco na wrogą politykę rządu niemieckiego wobec Polaków. My takich złudzeń nie podzielamy.

Kanał Wisła-Dniestr.

KRAKÓW. Termin konferencji w sprawie trasy kanału Wisła Dniestr nie jest jeszcze ustalony. W każdym razie odbędzie się ona w późnej jesieni. Konferencji przedłożony będzie szkic trasy. Szkic taki znajduje się w ministerstwie, ale wymaga jeszcze przerobienia. W konferencji wezmą udział przedstawiciele ministerstw, namiestnictwa, wydziału krajowego, oraz interesowanych gmin i stron.

Odznaczenie.

Zarząd miasta Wiednia wręczył Jezuiciemu O. Ablowi medal Salvatora (Zbawiciela) w uznaniu jego zasług około podźwignięcia mieszkańców miasta nie tylko w religijnym, lecz i socjalnym względzie. O. Abel przy pomocy zmarłego burmistrza Luegera sprawił, że rada miejska składa się przeważnie z dobrych katolików.

Napad.

WIEDEN. Podczas, gdy ks. biskup Pfleger odprawiał sumę pontyfikalną, napadł na niego obłąkany i sztyltem ciężko go zranił.

Cholera.

BUDAPEST. W Mindhend. zaszło znowu kilka wypadków cholery. Niedawno zmarła tam jedna włościanka. Jest to już trzeci wypadek śmierci z powodu cholery.

Leczenie raka.

STUTTGART. Lekarz wirtemberski Zaller

FEJLETON.

Jak żyje Papież Pius X.?

Współpracownikowi Neues Wiener Tageblatt pewien wysoki dostojnik kościelny, który do niedawna miał sposobność zjawiać się niemal codziennie przed obliczem Papieża Piusa X., udzielił szczegółów zajmujących w sprawie trybu życia i pracowitości Ojca św.

Ojciec św., wbrew wszelkim pogłoskom rozpущanym po świecie, cieszy się dobrym zdrowiem. Napady podagry, które początkowo występowały bardzo gwałtownie, obecnie osłabły. Ze Ojciec św. czasem skarży się na lekkie niedomagania, wtedy, gdy usilnie pracuje, jest rzeczą zrozumiałą. Natychmiast przecież za każdym razem nabiera ponownie siły, jest wesół i z niezmienną gorliwością zabiera się do pracy.

Pisano już często, jak wesołym i pełnym humoru jest Pius X. Lubi towarzystwo i lubi sztuki piękne. Jest namyślnym znawcą muzyki, oraz jej przyjacielem. Po zakończeniu pracy dziennie chętnie zbiera około siebie gości. Bierz udział w żywej rozmowie, interesuje się zarówno sztuką, jak i sprawami polityki bieżącej. Ci, którzy z nim rozmawiają, mogą w takich razach łatwo się przekonać, jak dobrze jest on poinformowany o wszystkim, co dzieje się w świecie.

Ojciec św. wstaje rano. Sam celebrowie Mszę św., następnie na śniadanie wypija szklankę mleka i zjada jedne jajko na miękko, poczem zaraz przyjmuje obu sekretarzy prywatnych, by załatwić bieżące sprawy prywatne. Gdy pogoda sprzyja, w takim razie idzie na przechadzkę po ogrodach Watykańskich; poczem przybywa do Ojca św. kardynał sekretarz stanu, by przedłożyć mu sprawy państwowe i ra-

zem z Papieżem je załatwić. Posłuchanie kardynała sekretarza stanu trwa co najmniej dwie godziny. Papież pojmuje szybko i orientuje się łatwo. Dzięki temu załatwienie spraw państwowych nie natrafia na trudności.

Po posłuchaniu, udzielonem kardynałowi sekretarzowi stanu, przychodzi kolej na posłuchania prywatne i zbiorowe. Trwają one do obiadu.

Obiad zaczyna się o godz. 2 po południu, lecz trwa bardzo krótko, ponieważ jest niezwykle skromny. Składa się na niego talerz zupy, sztuka mięsa, kawałek pieczonego i wiele jarzyn. Prócz tego Papież pije lekkie wino czerwone. Okrasą obiadu jest żywa rozmowa, po nieważ Papież zawsze jada w towarzystwie. Po tem obiedzie Papież wypoczywa, a następnie odbywa powozem przejażdżkę po ogrodach Watykańskich. Potem następuje załatwienie niezwykle obszernej korespondencji prywatnej. Papież odpowiada na każdy list swoim znajomym tak, iż nierzadko musi dyktować do późnej godziny wieczornej. Kolację spożywa w towarzystwie kilku prałatów, siostry i synowicy, córki zmarłego brata. Wówczas najchętniej rozmawia o Wenecji. Z niezmiennym rozróżnieniem wspomina o tych czasach, kiedy był patriarchą weneckim.

W sprawach kościelnych Pius X. ma na celu podniesienie życia wewnętrznego kościoła. Zdaje sobie sprawę, że owo uduchowienie życia kościelnego jest bardzo trudne w czasach, gdy niemal cała ludzkość oddaje się pracom materialnym. Ale właśnie dlatego jest rzeczą potrzebną pracować nad uduchowieniem Kościoła, ponieważ w czasach obecnych na leży stworzyć jakąś przeciwwagę wyłącznie materialnym wysiłkom ludzkości. W tych uścisłowaniach ku uduchowieniu życia kościelnego, Papież objawia taką konsekwencję, że tu i owdzie pojawiają się głosy oskarżające go o brak serca. Owo oskarżenie jest zupełnie

nieślusznym, ponieważ Pius X. w głębi duszy jest uosobieniem łagodności i dobroci.

Warto dodać, że na punkcie dobroci, serca, łagodności oraz wesołości i pogody umysłu przypomina on swojego imiennika Piusa IX., który był takim uosobieniem dobroci i w pierwszych latach swojego Pontyfikatu słynął z wesołości i pogodnego nastroju. Dopiero zabór Rzymu i uczynienie z Papieża więźnia w Watykanie — odebrało Piusowi IX. ten humor, którym się odznaczał w pierwszych latach panowania.

W niewoli japońskiej r. 1905.

Z pamiętnika żołnierza-polaka.

„Po zawziętej strzelaninie, w czasie której padło wielu — a jak później okazało się, przeciwnikami nie byli wcale Japończycy, lecz nasi, postani celem objęcia — dotarliśmy wśród ciemnej nocy do osady Onor. Było to z piątku na sobotę 29 lipca 1905 roku.

Forsowne marsze wzdłuż i wszerz Sachalinu dały mi się we znaki. Z osłabienia przyszyły jakieś dziwne halucynacje. Nie pytając już gdzie jestem — dosłem mi było, że widzę jakiegoś dymu dokoła siebie — rzuciłem się na gołą ziemię i zasnąłem snem twardym.

Niedługo jednak spać mogłem, dojmujące zimno obudziło mię.

Światało. W mętnej świetle poranku ujrzałem majaczące budynki i zorientowałem się, że leżę na środku rynku. Między żołnierzem rozpoczynał się ruch, bo spać nie mogli. Stojąc kupkami, rozpalali ogień.

O pościgu japońskim za nami nikt nie miał czegoś dokładniejszego powiedzieć.

Główne nasze siły rozlokowały się w mieście, dokoła którego rozstawiono pikiety. Cały ten dzień sobotni zeszliśmy nam w niepewność; część twierdziła, że tu mamy wydać główną bitwę, inni przeczyli. Ci ostatni podnosili ten

decydujący moment, że nie mamy siły po temu. Zostało nas, jak mówili, mało co więcej nad 2000, japońska zaś siła wynosi 20 000 i lada dzień nadejdą w wielkiego kalibru armaty dla braku których jedynie opóźniają atak. Jeżeli będziemy się opierali, na proch nas zetrą.

Roty postawione przy wejściu do miasta, by w razie ataku dały odpór, zmieniano często, aby dać spocząć, po forsownym marszu, trwającym dwie noce i dzień.

Pod wieczór ujęliśmy na wzgórzach, okalających miasteczko, piechotę i jazdę japońską. Nie atakowali nas, litując się widocznie nad naszą garstką. W dok ten jednak wystarczył, by w tej garstce wywołać przykre uczucie niepewności.

Odetchnęliśmy dopiero całą uciśnioną, gdyśmy na drugi dzień, w niedzielę 30 lipca, ujrżeli, że adjutant naszego generała, w towarzystwie dowodzącego konną drużyną Gregorjewa umieszczonego po francusku, na koniach pocwałowali ku Japończykom z białą chorągiewką. Radość wśród żołnierzy rosyjskich była tak wielka, iż jedni drugim rzucali się w ramiona winszując sobie ocalenia.

W parę godzin adjutant wraca. Ujrzawszy go z dołka, wszyscy wybiegli na drogę, by zachwycić języka. Wkrótce sformowano nas w rotę i kazano wszelką broń, jaką tylko kto posiadał, rzucić na jedną kupę, amunicję na drugą. Po tym wstępie zapowiedziano, że gdyby przy wejściu Japończyków do miasta, odezwał się z naszej strony jakiś strzał, to wszyscy co do nogi zginiemy. Nie było o to jednak obawy; wszyscy byli zadowoleni, że raz przeciwko skończyli się strach o życie. Noc z niedzieli na poniedziałek spaliśmy już w błogim spokoju. Nad ranem obudził mię jakiś szmer... podnoszę głowę i cóż widzę: na środku rynku rozłożone ogniska, przy których najspokojniej gotują sobie śniadanie Japończycy. Było ich niewiele, jak jedna rota. Żołnierz rosyjski, z początku z bojaźnią i z daleka

przedstawił na konferencji lekarskiej wyniki nieoperatywnego leczenia raka sposobem, który trzymamy jest dotychczas w ścisłej tajemnicy. Na 57 wypadków zakwalifikowanych do operacji, jako nieuleczalnych, 44 osoby zostały wyleczone zupełnie, 10 jest na drodze do wyleczenia a tylko 3 zmarły.

Parowiec w niebezpieczeństwie.

CUXHAVEN. W pobliżu Norderney wezwał o pomoc ciężko uszkodzony parowiec. Niezwłocznie wypłynęły na jego ratunek 2 parowce z Cuxhaven i Helgolandu.

Kapitan „Titanica” żyje?

BERLIN Do tutejszych gazet telegrafują z Ameryki, iż w Baltimore (w Ameryce Północnej) widziano kapitana „Titanica” Smitha, który według ogólnych twierdzeń miał zginąć w czasie strasznej katastrofy. A mianowicie kapitan Piotr Pryal, który podróżował wiele z kapitanem Smithem, twierdzi, iż widział Smitha na ulicy w Baltimore. Smith rozmawiał z nim. Następnie Smith udał się z Pryalem na dworzec kolei i kupił bilet jazdy do Waszyngtonu. Na pożegnanie rzekł Smith do Pryala: „Do widzenia!” i znikł na peronie.

Duszpasterstwo pożądane w Anglii.

Sekretarz wojny podał kierownikom rozmaitych wyznań religijnych do wiadomości, że w armii terytorialnej, szczególnie w obozach namiotowych wójskiej duszpasterstwa jest pożądane i że rząd czyni przygotowania, aby to ułatwić.

Bojkot kobiet w Anglii.

Z Londynu donoszą, iż nie podlega żadnej wątpliwości, że kobiety, stojące na czele tajemnych spisków, urządziły się fabrykę, w której przystawiały do siebie bębny dynamitowe na przyzwanie ministrów A. qu. ha. Po tem obradowały, że w teatrze mają być pod rzucane zapalone świece aby spalić teatr. Nie koniec na tem. Całą materję na scenie pozapuszczają naftą, dla wzniecenia przedszego pożaru.

Dano znać policji, która w tej chwili otoczyła teatr. Na ulicach w Dublinie przyszło do dzikich scen. W chwili, kiedy prezydent przemawiał w teatrze, masy kobiet, należących do spisku, chciały z korzystać z tej chwili i usiłowały dostać się do wnętrza, lecz tłum rzucił się na nie, okładając je razami co się zowie. Aby uniknąć motłochu schroniły się do gmachu pocztowego, gdzie policja musiała je pilnować, lecz w nocy tłum napadł bojkotowane, poszarpał na nich suknie i chciał je potopić. Policja znów pośpieszyła i aresztowała 8. Przeszukano także mieszkania spis kowych kobiet i znaleziono dużo prochu, nafty i innych łatwo zapalnych rzeczy.

Ot, co kobiety potrafią!

Kobiety japońskie.

Sufrażystki duńskie wystosowały do kobiet japońskich zaproszenie, wzywające je do udziału w międzynarodowym kongresie feministek. Związek kobiet japońskich, założony w celu podniesienia kobiety, odpowiedział na zaproszenie: Związek kobiet japońskich donosi, że w Japonii kobiety dążą do innych zupełnie celów, niż europejskie ich siostry. Kobieta japońska trudni się głównie wychowaniem dzieci, chcąc uczynić z nich dobrych obywateli i obrońców ojczyzny a na politykę brakuje jej czasu.

przypatrywał się im; zwolna jeden, drugi śmiał się zaczął ku nim podchodzić i jąta zawiązywać się łamama, przy pomocy gestów, rozmowa. Wkrótce już się ustalał serdeczniejszy stosunek, tamci dali nam ryżu miśmy się im wywdzięczyli cukrem.

Gdy się na dobrze rozwidniał, przybyła jeszcze druga rota Japończyków. Starszyzna japońska przyjęła od Rosji składki, gmachy, stawiając zaraz przy nich swą straż i nalepiając stosownie obwieszczenia. Naszemu wspaniałemu rosijskiemu przeliczyli, dodając do 411 mil wójskiej ludz konwoi z 4 żołnierzami wyprowadzili nas do góry.

Szliśmy w górę, w najprzystępniejszym porządku. Do Kōbōwaki, gdzie była główna kwatery japońska, pójżono nas forsownie. Tu przekonał się, że Japończycy ani myśleli z Rybōwską słownych sił ruszać, wiedząc i tak, że sami przed jej czy później poprosimy o łaskę. Urojoną armię japońską, której poddał się nasz stan w tym czasie, dyktował wysłany celem śledzenia naszych ruchów.

W Rybōwsku zatrzymaliśmy się dwa dni i przez ten czas wszyscy jesteśmy. 1-go sierpnia nocowaliśmy na Dōnku 5-g na Aarmudzie, 6-go w Arkowie 7-go wreszcie przybyliśmy do Aleksandrowska. Po drodze spotkał się ustawicznie furmanki rosyjskich woźdźdź pod konwojem japońskim, wiozące ryż i inne artykuły żywności. W ciągu kilku dni Japończycy rozłożyli się po całej wyspie.

W Aleksandrowsku nie spaliśmy nieszczęśliwie wszystko, co żyło w takiej asyście wprowadzono nas do miasta. Dawne są te chwile, gdy w spokoju h. K. zyk wrzawa, dopływaliśmy o znajmych, czy żyją, jedni śmieją się i cieszą, inni optakują poległych, zamęt dokoła.

Ponieważ w koszarach nie mogliśmy się wszyscy pomieścić, ustawiono japońskie namioty po placach i dziedzińcach. Mężczyznom przystęp do nas był wzbroniony, już to, by nie

Z polskich kolonii w Ameryce.

Nowy kościół polski w Chicago.

Na Wojciechowie, polskiej dzielnicy w Chicago, odbyło się niedawno poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół polski. W uroczystości wzięło udział kilka tysięcy Polaków, do których przemawiał biskup Rhode. Proboszczem parafii polskiej na Wojciechowie jest ks. Gronkowski.

Wysza szkoła związkowa

w Cambridge Spring, o której o niedawno pisaliśmy, zyskała wśród amerykańskich rodaków rozgłos szerszy tembardziej, że na ostatnim posiedzeniu Rady nadzorczej Zw. N. P. uchwalamo zniżyć opłatę roczną od studenta za naukę i utrzymanie w kolegium z 200 na 100 dolarów. Przewidziane deficyt w budżecie pierwszych lat pokryje Związek z centowego podatku od 90 tysięcznej rzeszy swych członków. Obecnie czynione są gorączkowe przygotowania do otwarcia uczelni, przerabia się dawniejsze ubikację, przeznaczoną na odczynsk letni dla bogaczy na klasy dla studentów i t. p.

Złot działwy sokolej

odbył się w Chicago jako pierwsza tego rodzaju uroczystość polskich Sokolów w Ameryce. W złocie tym wzięło udział około 250 amundurowanej działwy z różnych dzielnic Chicago oraz około 200 starszych członków. Odbyły się ćwiczenia i pochód. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że wśród Sokolstwa polskiego w Ameryce obudziło się bardzo żywe zainteresowanie dla ruchu skautowego. Dzienniki polskie wiele rozpięły się na temat przyrzeczenia oddziałów skautowych przy Sokolach amerykańskich.

Z BRAZYLII.

RIO. Proces wyłoczony przez senat Co lho Lisboa jest w projekcie przyjęcia; ma być oznaczony dzień na przesłuchanie świadków. Prezydent zostanie także zaproszony.

RIO. Urządnik telegrafu w Kurytybie p. Livio Moreira, badał w wolnych chwilach aparat telegraficzny i zastanawiał się nad tem, czyby nie można posługiwać się wszędzie telegrafem bez drutu. Obecnie znajduje się w Rio, aby swój nowy aparat w praktykę wprowadzić. Dnia 21. zrobiono doświadczenie wobec licznie zaproszonych gości, po-yla ac t. l. gramy z stacji Babylonia do stacji Rio Grande do Sul, odalonej o 800 mil, które otrzymywano akuratnie.

RIO. Prezydent Hermes da Fonseca odwiedził monarchistów portugalskich, którzy wskutek niepowodzenia pod Paiva Conceiro przyjechali do Brazylii.

PARÁ. Ostatnie gazety z Rio mają

rozmaite telegramy o położeniu w staniarar. Położenie tamtejsze musi być dość krytyczne, gdyż utworzył się spisek jedynie w tym celu, aby zamordować szefa politycznego, senatora Lauro Sodré.

SANTOS. Strajk robotników portowych rozszerzył się: 3000 ludzi strajkuje; 1000 żołnierzy przybyło na utrzymanie porządku; przeszło 40 okrętów stoi w porcie czekając na wyładowanie. Rząd wysłał nawet wojenne okręty na miejsce zaburzenia. Robotnicy wymagają 8 godz pracy i 7\$000 dziennie.

ZAŁ ROSNY NA RZECZONY. Ze należy kochającemu narzeczonemu dawać powodu do szalonej zazdrości, doświadczyla tego, aczkolwiek za późno, jedna z panien z S. Paulo.

— Na bal, który odbył się w tych dniach w Santos, przybył z S. Paulo pewien inteligentny młodzieniec ze swoją narzeczoną. Z początku, jak przystało, narzeczoną pamiętała o narzeczonym, lecz kiedy puściła się w szalony wir tańca zupełnie o nim zapomniała i tańczyła z innym po kilka razy, jego stałe omijając. Tańce ten i takie traktowanie go, tak ożolomily zawiedzionego młodzieńca, że postanowił się jej wywdzięczyć, wprawił ją jeszcze w większy zapal i wysłał do Edenu, co z łatwością mu się udało z pomocą noża. Sam zgodził się na bezpłatne mieszkanie, które następcy a mu policja. Gości, rozumie się, ogarnięci niepomocnym żal za utraconą parą tak, że poprzestali ziemskiej uciechy i rzeszli się do domów.

BLUMENAU. Jak pisze „Diario da Tarde” składki w Berlinie dla dotkniętych powodzią w Blumenau, wyniosły przeszło 83 tysiące marek.

Echo z Rio Grande do Sul.

(Od naszego korespondenta).

PORTO ALEGRE. Według ostatniego spisu ludności odbytego 1. lipca 1912 r. liczy municypium Porto Alegre 146 114 mieszkańców; z tej liczby przypada na miasto 102 625 a przedmieście 19,101.

MARIANA FIMENTAL. Naród jest bardzo zadowolony urodzajem tego roku. Obecnie można liczyć około 180 rodzin polskich; wielu opuszcza tę kolonię i idzie szukać jeden szczęścia, a drugi biedy do Passo Fundo, inni zaś, aby dorobili się majątku, idą do miasta, ale wszędzie prawda: że bez pracy nie będzie kolaczy.

COLONIA GUARANY. Ciągłe skągi na dyrektora tej kolonii, zdecydowały u rząd stanowy wysłać dotąd D. Lindolfo, który miał nakazane przekonać się, czy

rzeczywiście są prawdziwe te doniesienia. Dr. Lindolfo przybywszy do Guarany, zamiast udać się do dyrektora, odwiedził wpraw cała kolonię i nie dając znać jak ma cel jego przybycie, ten nieznaną gość na wszystko się przypatrywał, wszystkiego się wywiadywał. Dziwuje się Dr. Lindolfo, że Polacy tak postąpili w tej kolonii nie mając odpowiedniego Dyrektora; cały handel jako też i przemysł jest w rękach polskich.

Uczad stanowy wymaga objaśnienia na to zapytanie: dlaczego Guarany, prędeż założone i posiadające lepszą ziemię niż Ijuhy, jest tak zadłużone?

Odpowiedź łatwa: Guarany nie miało takiego dyrektora jak Ijuhy.

Ogromna powódź nawiedziła teraz okolice rzeki Rio das Antas. Takich ulew nie pamiętają najstarsi osadnicy. Deszcz padał ciągle przez 5 dni i 6 nocy. Koloniści ponieśli wielkie szkody: niejednemu woda dom i bydło zabrała, a najwięcej mieszkają nad tą rzeką Polacy. Począł z Alfredo Chaves i Antonio Prado mimo, że upłynęło 2 tygodnie od powodzi, jeszcze nie przyszła; są tylko wiadomości telegraficzne.

Z Parany.

O DOM HANDLOWY W PARANIE. Polskie Tow. Emigracyjne w Krakowie ogłasza: Z inicjatywy instytutu eksportowo-informacyjnego lwowskiej izby handlowej, odbyła się w biurze dyrektora P. T. E. w Krakowie pod przewodnictwem dyr. Okołowicza konferencja w sprawie założenia w Paranie domu handlowego w celu importu towarów austriackich wogóle, a galicyjskich w szczególności. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele izb handlowych krakowskiej i lwowskiej, Ligi pomocy przemysłowej, Związku fabrycznego i Pol. Tow. Emigracyjnego, oraz dyr. Perutz z Wiednia. Po referacie posła Baglagli wywiazła się ożywiona dyskusja. Wszyscy mówcy podnosili konieczność utworzenia w kurytybie wielkiego domu handlowego, który, popierając import wyrobów przemysłu austriackiego i polskiego, wzmożnibw i utrwalił łączność ekonomiczną między krajem macierzystym a koloniami polskimi w Paranie i wyemancypował tutejszy detaliczny handel polski od zależności hurtowników obcych, jak dotychczas przeważnie niemieckich. Z hurtownią towarów byłby połączony bank, kantor wymiany i sprzedaż kart okrętowych. Pierwszym krokiem w akcji wdrożonej w tym celu, będzie wysłanie do Parany dwóch delegatów o odpowiednich kwalifikacjach w celu przeprowadzenia na miejscu szczegółowych studyów i stworzenia tam podwalin projektowanego dzieła. Na zorganizowanie tej wyprawy i prowa-

uratwili komu ucieczki, już też i dlatego, by ktoś nienależący do wojska nie pozostał po między jeńcami, gdyż amatorów na japońską niewolę było wielu. I nie dziwnego, była to dość dobra sposobność, by wyostać się z nieszczęsnej wyspy. Natomiast w oznaczonych godzinach swobodnie przepuszczano dzieci i kobiety, które obficie dostarczały nam pożywienia ze zrabowanych składów. R. bunku dokonano w momencie, kiedy Rosyjanę opuścili miasto, a Japończycy jeszcze nie weszli. Kiedy dyndziej rabunek byłby niemożliwy, bo Japończycy po opanowaniu miasta przy wszystkich budynkach rządowych i składach stawiali swoją Opowiadali kobiety, że dziesięciu hultajów którzy puścili się na kradzież, Japończycy niezwłocznie powiesili na środku rynku i zwłoki przez parę dni zostawili na postrach. Tym więc sposobem, czego dawniej rząd rosyjski nie mógł osiągnąć długie lata, Japończycy w jedną godzinę wprowadzili, to jest ład i porządek. Rozlepiłi też po domach manifest do mieszkańców, aby się niczego nie obawiali, gdyż oni przyszli walczyć z wojskiem, a nie z mieszkańcami i zapewniają wszystkim opiekę i sprawiedliwość, wicherzycielom zaś karę doraźną.

Zajawszy wyspę, Japończycy nawieźli całe góry najrozmaitszych towarów, nie mówiąc już o żywności. W parę dni nie tylko wszystkie składki były pełne, ale i całe stopy ułożono na wybrzeżach. Do wyładowywania używano jeńców, lecz tylko na ochotnika, płacąc, prócz żywności, po rublu dziennie od ręki.

Z wyspy wyprowadzono nas, po 400 500 dziennie na transportowych parowcach, którymi przybywało japońskie wojsko. Opuszczając Sachalin 15-go sierpnia na parowcu „Tayotomi Muru-Kobe”. Dzień był prześliczny, tafla morska perliła się w słońcu. Oprócz zwykłej służby parowcowej konwojowało nas tylko dwóch żołnierzy, którzy zresztą cały czas spa-

li; można było opanować parowiec i jechać do Nkołajewska. Ale kto o tem myślał! Wszyscy byli szczęśliwi, że jadą do niewoli japońskiej.

Pożywienie w drodze składało się z ryżu, trawy jakiejś morskiej, bardzo słonej i małych rybek. Trudno to było przełknąć, zwłaszcza że chleba ani okruszyny. Po dwóch dobach wyładowaliśmy we wschodnio północnym porcie japońskim Aomori. Co tylko żyło, wyległo na nasze spotkanie, pomimo soty. Uszykowaliśmy nas w szeregi i przeliczywszy, odprawdzono nas do baraków, innych do szkół, dokąd i ja się dostałem. Cóż to była za rozkosz, kiedy po tylu trudach i znojach znalazłem się nareszcie w pokoju obszernym, widnym, czystym, jak lustro.

(Dokończenie nastąpi.)

Na dnie Wezuwiusza.

Smiałego czynu dokonał w tych dniach profesor włoski Aleksander Malbadra, wicedyrektor zakładu dla badania czynności Wezuwiusza. Otóż celem przekonania się, jakie jest wnętrze krateru, czyli otworu Wezuwiusza, spuścił się on w towarzystwie swego sługi na długich druczanych linach do wnętrza krateru i dotarł aż na same dno, do głębokości 240 metrów. Tam zatknęli czerwoną chorągiewkę, nazbierali różnych kamieni i poczynili wiele zdjęć fotograficznych. Spuszczenie do krateru trwało przeszło trzy godziny a połączone było z wielkiem niebezpieczeństwem, bo co chwilę odrywały się z brzegów kamienie, które nie raz zagrażały życiu śmiałkow. Obecnie w kraterze ognia nie ma i na razie nie wiadzieć kiedy wybuch nastąpi. Pobyt na dnie krateru trwał około pół dnia.

Podczas wojny nie każda kula trafia!

Niewątpliwie, wojny stały się coraz trudniejsze. Z coraz większej odległości zaczyna się strzelanina. Nie ma już w takim razie mowy o tem, żeby strzelać do osoby poszczególniej, jak dawniej. Strzela się, choć nieprzyjaciela się nie widzi.

Pod Waterloo, przed 100 laty, poległa prawie czwarta część walczących, pod Sedanem już tylko 8 część. Tymczasem w bitwie pod Colenso pomiędzy Boerami a Anglikami Boerowie na 600 wystrzałów mieli tylko jeden, który trafił. Anglicy zaś na 5 000 tylko jeden. Serbowie pod Carskim Brodem dnia 24 listopada 1885 na około 200 000 wystrzałów trafili tylko 580 Bułgarów. Francuzi w roku 1889 pod Cheladą 35 000 wystrzałami strzelbowymi i 41 armatnimi trafili tylko 70 Arabów.

Ciekawość jak długo żyją zwierzęta?

Stoń	400 lat
Żabędz	300 „
Orzeł	100 „
Zółw	100 „
Krokodyl	100 „
Wieloryb	100 „
Lew	80 „
Koń	25-30 „
Niedźwiedź	20 „
Lis—pies	14-16 „
Kot—królik	6-7 „
Wiłk	3 „

Upraszamy uprzejmie o wyrownanie za ległej prenumeraty za rok 1910 i 1911

dzenie dalszej akcji spodziewana jest wydatna pomoc finansowa ze strony państwa. Następna konferencja w tej sprawie odbędzie się we wrześniu prawdopodobnie przy udziale reprezentantów ministerium handlu.

Pułkownik Brazilino Moura, administrator poczt w Paranie, po dłuższej podróży powrócił z Rio. Według wyśniewanych niektórych osobom, podróż jego miała wielkie znaczenie dla Parany. Plan i rysunek gmachu dla poczty i telegrafu jest już potwierdzony przez ministra i jeszcze w tym roku ma być robota rozpoczęta przy placu Santos Andrade. Co do komunikacji pocztowej, będą utworzone nowe linie i nowe poczty; szczególnie poczta do Rio Grande do Sul ma być wysyłana koleją. Poczta w Ponta Grossie podniesioną będzie do katagorii I. klasy. Wogóle podwyższą liczbę urzędników pocztowych. Co do Kurytyby, to odczuwamy jeszcze brak Polaka przy szaltrach na parterze, z którym można by było rozmówić po polsku.

RIO - KURYTYBA. Po ukończeniu linii kolejowej do Santos, będziemy mogli zajechać do Rio w 15 tu godzinach.

Z Kurytyby.

J. zda tramwajem jest w teraźniejszym stanie bardzo niebezpieczną dla publiczności. Prawie co drugi dzień trafia się wykolejenie. We środę zeszłego tygodnia przewrócił się tramwaj zupełnie i dużo osób zostało pokaleczonych. Pewien człowiek miał ze sobą gramofon, który skutkiem tego się roztrzaskał.

We środę dnia 21. b. m. o 1 godz. z południa, objął kapitan João Gualberto dowództwo nad regimentem policyjnym w Paranie. Dotychczasowemu dowódcy Serwando Loyola urządzili oficerowie manifestację na znak szacunku i wdzięczności, wręczając mu kalamaz srebry i statulkę z bonzu.

Do naprawy drogi Graciosa aż do miasta Antoniny, wzięto się energicznie. Żelazny most nad „Grotą Funda“ już zamówiony w Europie. Przy tej drodze ma się osiedlić 500 kolonistów.

Inspektor higieny udał się na północ naszego Stanu, aby zaproponować wszczęcie ospy. Równocześnie wydał rozkaz, aby nauczyciele rządowi przeprowadzili u swoich uczniów to samo.

W niedzielę, 18. b. m. o godz. 2. po południu Two „Segurança da Família“ obchodziło uroczystie nowe potwierdzenie przez Rząd federalny przywileju szeregienia się na całą Brazylię.

Dnia 24 b. m. odbyła się rocznica Najprzew. Ks. Biskupa z największą okazałością. Procz kleru miejscowego i O. O. Franciszka nie w brali udziału w uroczystości z polskich księży W. W. ks. Leon Niebieszczanski i ks. Stanisław Trzebiatowski, oraz byli obecni na nabożeństwie tutejsze szkoły.

POLAK ZAMORDOWANY KAMIE NIAMI PRZEZ ULICZNIKÓW. W sobotę dnia 24. bm. poszedł Piotr Patz, według zwyczaju, już późno wieczorem o godzinie 8/4 do warsztatu „Casa de Povoa“. Blisko domu Dr. Clavio de Amaral, przy ulicy Yguassu, został zatrzymany przez kilku łobuzów i uliczników, jakich nie brak szczególnie w Kurytybie. Było ich szcście. Z tych jeden uderzył tak mocno kamieniem w głowę że ten natychmiast upadł i ducha wyzionął. Piotr Patz, zdaje się miał coś z tymi chłopakami, którzy obiecali mu sprawić błąd, to też tego wieczora czekali na niego i nie szczęście chciało, że odebrali mu życie i przez to osierocił żonę i troje dzieci. Żołnierz policyjny, który tamtędy przechodził zabral tych sześciu walecznych łobuzów i oddał policyi; tam mówili, że najpierw zaczął ich Piotr Patz a nie oni i August Moura rzucił na niego kamieniem. Piekne też i to, że ciało zabitego leżało 1 1/2 godziny na ulicy, zanim władza przyjechała i zabrała do trumny. Pogrzeb odbył się w dzień następny. Mówią, że był to człowiek bardzo lubiany, pracowity i

spokojny. Dłuknięte smutkiem rodzinie wyrażamy z naszej strony serdeczne współczucie.

DZIECI MARYI. Dnia 15. sierpnia obchodzili Dzieci Maryi bardzo uroczystie 6 letnią rocznicę swego istnienia. Na ten akt uroczysty zebrały się ze sztandarem w nowym kościele polskim o godz. 3 1/2 po poł. Ponieważ pogoda sprzyjała, zebrały się bardzo licznie. Przeszło 50 ; 20 nowych przymowało medale. Dzieci te pracują wśród siebie bardzo gorliwie, promując, co ofiarowały i sprawiły, musimy zaznaczyć, że utrzymują przedewszystkiem piękną bibliotekę liczącą przeszło 100 tomów na rozpożyczanie. Obecnie liczy Stowarzyszenie Dzieci Maryi w Kurytybie przeszło 70 członków. Szczęść Boże w zbożnej pracy.

W niedzielę, dnia 25 b. m. odbyła się w kaplicy ks. ks. hiszpańskich, według programu, uroczystość Najs. S. M. P. Po południu o godz. 4 1/2 przeszła wspaniała procesja przez główne ulice miasta. Tysiące uczestników brały udział, wśród których przedewszystkiem Polacy ze swoimi sztandarami i śpiewem polskim uwagę wszystkich na siebie zwracali.

Ostatnie wiadomości

PETERSBURG. Dnia 5. wybuchł ogień w pałacu Piotrowym z taką siłą, że się przeniósł do drugiego pałacu arcyksiężniczki Maryi Pawłownej i wyrządził ogromne szkody.

Utonięcie księdza.

Z Płocka donoszą: W Brwinie pod Płockiem, kąpać się onegdaj w Wiśle, zaczął tonąć brat proboszcza miejscowego ks. Bronisława Maryjańskiego. Widząc to nącego brata, kapłan bez wahania rzucił się na ratunek, ale widocznie przececił swoje siły i razem z bratem poszli na dno rzeki. Utonięcie proboszcza sprawiło w całej parafii i na Powiślu płockim wrażenie wielce przygnębiające i obudziło żal powszechny po tragicznie zmarłym kapłanie.

Dwanaście dziewcząt spalonych.

W środku stolicy angielskiej, Londynu, wybuchł ogromny pożar. Poleżona w pobliżu ratusza i banku angielskiego fabryka papieru zbytkowego, stanęła w płomieniach. Akcja ratunkowa straży pożarnej, która bardzo szybko przybyła z pomocą, nie zdołała zapobiec katastrofi. 12 zatrudnionych w fabryce młodych dziewcząt żywcem zostało spalonych. Liczba ciężko poranionych i straszliwie poparzonych jest bardzo znaczna. Pracę straży pożarnej utrudniała nadzwyczaj wazkość ulic okolicznych. Gdy straż przybyła na miejsce, schody były już tak zadymione, że strażnicy nie mogli się przedostać do środka. Wiele dziewcząt, pracujących w fabryce, odważyło się na skok z okien, nawet z szóstego piętra; lecz prawie wszystkie przypląciły to straszną śmiercią. Odgrywały się sceny, których nie można opisać.

Od Redakcyi.

Panu P. R. S. Za nadysłanie korespondencji bardzo jesteśmy Panu wdzięczni; takową chętnie przyjmujemy i cieszymy się że zyskaliśmy korespondenta w pańskiej osobie. — Gdyby to tego stanu, wszyscy się wzięli do takiej pracy, byłoby mniej zgorzienia i złego.

Panu, M. M. Guapóre. Wogóle proszę Pana płacić się z góry za gazetę, a przynajmniej po roku, bo drukarze nie tylko 2. lat, ale więcej jak miesiąc nie mogą czekać — potrzebują żyć. W n. szych książkach nie znaleźliśmy by Pan coś od samego po zątku płacił. Teraz, jak wiemy, że Pan Bogu dzięki z je i życzy sobie gazetę — to możemy p. słać.

P. Zubacz. Dobrze — dziękujemy.

Listy do odebrania mają pp.: Marynan Murezyński, Walenty Niemczuk, Dudek Wandy, Walega z kol. Don Pedro, Długosiński Franciszek, Muzanek.

Prenumeratę

nadesłali pp. Ignacy Bocha 16\$000 zapł. d. 31 grud. 912 r., Ludwik Szuber 8\$ 00 do 1 lipca 912 r., Siutkowski Józef 16\$00 0, Blaszk Fran- cisek 8\$000 do 1 września 912 r.,

(Za ten czas r. lekcy nie od owiada)

Skarga

podana do Konsulatu anstryac. na szefa kolonii Marechal Mallet.

Do Świątynnego Konsulatu Austro-Węgierskiego w Kurytybie.

Zazalenie Jana Freder, osadnika na Marechal Mallet na linii II. lot N. 99 zamieszkałego.

Udać się do Świątynnego Konsulatu z żądaniem na bez rawia szefa Tomasza Fario z Cruz Machado, gdzie byłem przesiadowany za urojone przewinienie zachęcania ludu do opuszczenia kolonii.

Zostałem uwięziony dnia 13. b. m. i trzymany o zmiane i głodzie oraz bez pościeli od 5 g. wieczor do 6 z rana. Nazajutrz, t. j. do chwili, gdy mnie wywieziono z osady od chorej po położu żony i zrozpaczonej po śmierci 8-io dniego niemowlęcia. Krzywdziciel nie zapłacił mi mojej pensji za marzec kwiecień, maj i czerwiec, choć musiał mi z powodu oczekiwania na śladność mego żony dłuższe w osadzie siedzieć t. j. do dnia wydalenia mnie z niej 14 sierpnia.

Szef nie miał czasu mi zapłacić, ani gotówką za te miesiące, za które wypłata przysłała mi bonem (vale) za czerwiec, bo innym za maj płacono gotówką.

Do jakiego stopnia pan niwelator, Tomasz Fario, pewny jest bezkarności, muszę przytoczyć zdarzenie, które miało miejsce wczoraj w oczach pana Inspektora służby osadnictwa rzędu federalnego Dra Manuela F. Ferreira Correio, właśnie gdy zanośłem moje zazalenie przed pp. p. mocnikami Inspektora Dr. Cyriano Correia i Augustem Abreu nadszedł Dr. Manuel Ferreira Correia z p. niwelatorem T. Fario.

Tu powtórzyłem moje żądanie pieniędzy, p. Correio polecił niwelatorowi Fario szafowi osady Cruz Machado wydać mi [ale] na nabór kwotę, bo pieniędzy nie ma.

Jakim prawem roztworzono należne mi za marzec, kwiecień i maj pieniądze, kiedy rząd federalny stosowną kwotę wyasygnował?

Skąd ja mam tracić 5 % krwawo za racowanego grosza! Kiedy już i tak straciłem 7 d. i czasu rachując przynajmniej po 6 milów dziennie, za który to jak i za podróż do Kurytyby i czas stracony żądam odszkodowania od służby osadnictwa — bo czas to pieniądz!

Obawiam się po pieniądze odrywać kosztowną i długotrwałą podróż na osadę Cruz Machado, a do tej obawy mam zaadę z powodu tego, czego domagałem od administracji osady i tego, czego zdołałem uniknąć w podróży do Kurytyby, którą odbywałem tym samym pociągiem co i szef Tomasz Fario.

Dość że mogę dowieść świadkami że: w Cruz Machado, gdy w niedzielę upomniał się o zapłatę, szef kazał mi przyjąć w dzień powszedni, a w dzień powszedni naigrawał się, że mogłem żądać pieniędzy w niedzielę.

Jan Freder.

(Dokończenie na t. 1)

PODZIEKOWANIE.

Panum: p. Laurowi Habasińskiemu za bezinteresowne urządzenie oświetlenia elektrycznego w domu naszego Towarzystwa, oraz donację 20 mil. na spłacenie ostatniego długu ciężącego na domie Towarzystwa. składają członkowie tego Towarzystwa oraz amatozy teatru, — erd cz ne staropolskie „Bog zapłać“ Dziękuję my również naszemu członkowi p. Bolesławowi Nowickiemu za ofiarowane książki do naszej biblioteki i 20\$000, które złożył na cele Towarzystwa. Zarząd Tow. Łączność i Zgoda w S. Paulo. Prezes. L. Redowicz Sekretarz M. Wichon.

I. Komunia sw. X

w polskim kościele odbędzie się dnia 8 września o godzinie 9.

Dla Młodzieńców Katolickich, którzy oddają rocznicę sw. go Towarzystwa, Komunia sw. generalna będzie rano, a przyjęcie nowych kandydatów po poł. o godz. 3

W sobotę dnia 4 października odbędzie się przedstawienie i fantowa loterya. Oudzielanie fantów prosi Ks. Proboszcz.

Od Związku

Dnia 2. września o godz. 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu Związku w redakcyi „Gaz. Polskiej“

Prezes Wiktor Stachon

Potrzeba

natychmiast cz. ładników krawieckich. Wiadomość: rua America Jan Faucez.

Poszukuje

się niejakiej p. Kaminskiej do odebrania spadku po 6 p. ks. Dziadkowcu. Interesowana ma zgłosić się do konsulatu austriackiego w Porto Alegre lub do naszej redakcyi. Co do spadku bliższych informacji udziela redakcyja.

Ktoby chciał wziąć do posługi chłopca niech zgłosi się do redakcyi.

Na wozy sztuczne

pod kukurudzę i kartofle, do nabycia u Stefana Wolskiego.

Araucaria (Chapada.)

P. Antonina Grudzień

poszukuje swego męża Antoniego, który przed rokiem wyjechał do Buenos Aires. Ktoby cośkolwiek o nim wiedział zechce łaskawie donieść pod następującym adresem:

Antonina Grudzień
rua America Nr. 821 — Curitiba — Parana.

Na sprzedaż.

Szakier z siedmiu alkieków dobrej 12 lat nieuprawnej ziemi, 10 kilm. od miasta.

Bliższa wiadomość u P. Dom. Kureckiego, krawca w Kurytybie przy ulicy Comedador Arauj 20

„Z. c. i. k. austro-węgierskiego Konsulatu w Kurytybie poszukuje się Piotra Jacyszyna rodem z Kalczkowa, Galicya.

Ktoby wiedział obecne miejsce pobytu poszukiwanego, zechce łaskawie donieść tutejszemu Konsulatowi.

Potrzebny jest na kolonię Massaranduba e Guarany, municypium Blumenau, Stan Santa Catharina.

n. uczytel-katolik,

ktoby mógł prowadzić 2 szkoły o 1 1/2 km. odległości. Początkowo 6-8000 miesięcznie; 50 morgów dobrej ziemi z paśnikami i zabudowaniami. Ewentualnie zwrot kosztów podróży. Pierwszeństwo muzykanci. Adres: Rev. adre Jose Goral, Massaranduba, Blumenau, Santa Catharina.

Franciszek Gadomski z guberni Plockiej poszukuje swego brata Juliana Gadomskiego który zamieszkiwał w Warszawie, obecnie ma się znajdować w Argentynie. Kto by wiedział o nim lub on sam raczy napisać do Franciszka Gadomskiego linia 6a Erychim Est. Rio Grande do Sul.

„KUPIEC“

Czasopismo poświęcone sprawom ekonomicznym.

„KUPIEC“, czasopismo poświęcone sprawom handlu i przemysłu polskiego, wychodzi w Poznaniu. Ukazał się właśnie zeszyt nadzwyczajny „KUPCA“ objętości blisko 200 stron z licznymi ilustracjami, poświęcony polskiemu przemysłowi maszyn rolniczych i zdrojowictwu krajowemu. pozatem zawiera dużo ciekawych artykułów, opisów i rycin, dających pogląd na stan i rozwój naszego kupiectwa i przemysłu. Kto „KUPCA“ zaabonuje na kwartał bieżący, otrzyma ten zeszyt nadzwyczajny jako premię. „KUPIEC“ kosztuje na pocztach w Niemczech 1.56 mk. do Galicyi pod opaską dwi- i pół korony, do Królestwa Polskiego 1 rubl., do Ameryki pół dolara; kwartalnie. Abonenci poza granicą Niemiec mogą gotówką za abonament w znaczkach pocztowych nadsłać. Zachęcamy do abonowania tego organu kupiectwa i przemysłu polskiego.

Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34
Mieszkania — ul. Eban Pereira Nr. 29.
Telefon Nr. 243.

Dom na sprzedaż

na kolonii Araucaria blisko kościoła. Bliższa wiadomość na miejscu lub ulicy 15 de Novembro u p. W. J.kiego.

Jack Dromlewicz

lekarsz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

POLSKI ZAKŁAD FRYZERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tradntes 47

Salon gołenka, strzyżenia i r. zowania i t. p. Dziękuję mego kol. tniej eur o jsk- i praktyce, spodziewam się, że zioł m zadowolnie najwyszukane wynagania

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materie bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

MAGAZYN AFFONSO PENNA
Fryderyka Kellera

w KURYTYBIE.

Telefon N° 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Moze'skie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

Szampan, Likier różnych marek. Najlepsze

Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamieszko-
wym klientom do stacyko-
lejowej w Kurytybie.W sklepie rozmówić się mo-
żna w językach:
po skłm, niemieckim,
francuskim i portu-
galskim.

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Smaczne obiady

i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MATEY EACINSKIEJ w Kurytybie, plac Republiki N. 6 (blisko koszar i szpitala)

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku.

Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską”.

SZAKIER

na kolonii Antonio Prado 4 alkiery i dom w dobrym stanie za 1000\$ 00 - Blizsza wiadomości w naszej redakcyi.

Pensjonat „Internacional”.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Kurytyby i jego okolic, że przy ul. Comendador Araujo pod Nr. 69 został otwarty Pensjonat „INTERNACIONAL”.

W pensjonacie „Internacional” są suche i zdrowe pokoje i wygodne umeblowanie. Restauracja za patrzona w trunki wyborowe zagraniczne i krajowe.

Piwo ze znanego browaru z Rio de Janeiro: **Brahma, Teutonia, Beck** i inne.

Kuchnia smaczna i zdrowa, ceny przystępne.

Z czem się plecacz Szan. Publiczności

M. Gross.

Wracając będzie otwarty wspaniały ogód spacerowy.

Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz Coelho do sprzedania. W odległości 1 Km. od stacji Barigui na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. P. zatem przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$ 0 00) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Blizszych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho - Parana.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia”.

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętze)

Siedzibą Towarzystwa jest: **Curityba** Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związu.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działy potrzeba 3000 członków w ten sposób kwoty ubezpieczeń i wygranych będą zależne w stosunku do kwoty pieniężnej jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 kazdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 kazdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertne od siebie i 5\$000 pośmiertne, gdy znajdzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 20\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B i 60\$000 za wpisanie do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działu pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płacącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc. członkowie natomiast płacący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopięt 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybor działu jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkładki i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocne, gdy odbior ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję. Twa Dyrekcja Twa ma prawo odrzucić członka lub porzucić kandydata, gdy się przekona, że agent nie posługuje się zgodzie ze statutami Twa.

P. smierne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numeru w przód lub w tył, przyczem numer od 1. do 3000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znowu pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zaplaceniu kazdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde”, dziennika wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie Twa zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysię. Członkowie zamierający będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszcza pośmiertnego w ciągu dni 20 używa się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zaplaceniu pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wnieśli pośmiertnego zostanie wykreślony z Twa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastępują do wymagan Twa. Tak samo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili gdy jasno i rzetelnie zstala udowodniona śmierć członka, który wypłacił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wyliczeniu pośmiertnego. W razie, gdyby na dowodów prawnych zostało wstrzymane wyliczenie pośmiertnego, z staną temsamem niewypłacone i nagrody.

Twa będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacić takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą o rucetowane.

Członkowie, którymby dowieziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu zstala wykreśleni na zawsze z Twa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż Twa.

Zaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej p nad jeden raz. Gdyby stermu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przepadają mu wkładki i prama od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prezydent Stanu.



HAUER SYN I WEISER.

DOM HANDLOWY

pod nazwą

„Casa Metal“.

Na składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

CYNK I BLACHA CYNKOWA. Maszyny Rolnicze wszelkiego ro-
dzaju. CEMENT i t. p

Kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t p

Skład Farb malarskich wszelkich gatunków:
*Pokost, Smory i Oleje, Terpentyna i Lakiery
angielskie i t p.*

SZKŁO WYSTAWOWE SZYBY DO OKIEN, DRUT KOLCZASTY.

Ługi najnowszej konstrukcyi, Broń

Naczynia Kuchenne. Noże, Łyzki, Widelce (Silingen). Garnki,
ondle, Brytwanny z lan-go żelaza i emalowane.

PORCELANA KRYSTAŁY WYRBY ZE SZKŁA I FAJANOWE WE
 WIELKIM WYBRZE.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możliwość sprzedaży **JAK NA JAK NIEJ**. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klientowi naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.

Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie
zechcieli odwiedzić nasz DOM HANDLOWY gdzie będą mieli
najlepszą sposobność przekonania się że u nas można najlepiej i
na tanie kupić wszystko

Wjeście do składu zebrze z uli y bocznej gazi zjazdu
sie wygodny przystanek dla woz w.

Hayer Sven L. Weiser

Ul. 15 de Novembro 42 Skrzynka poczty 140 Telefon 482

Adres dla depesz: M E T A L.

Księgarnia
Katolicko-Polska
Praça da Ordem 1. 70.

[obok kościoła św. J. kóba]

W KURYTYBIE.

Poleca: **skład papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE**,
dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, śpiewniki,
podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków,
wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Ksiąg do Nabożeństwa w różnych oprawach,
obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy,
rózańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

CENY PRZYSTĘPNE!

Adresować należy: **Red. „Gazety Polskiej“**, albo do:

Livraria Leo Kirstein
CURITYBA, Praça da Ordem Nr. 70.

SKLEP POLSKI

Wiktora Stachonia

przy ul. **Commendador Araujo I. 2.** w Kurytybie.
(dawniejszej Matto Grosso.)

Ma na składzie wyborne płótna, perkale, zefiry, materye lniane i welniane dla pań i dla panów, koronki o prześlicznych wzorach, kołdry czysto wełniane, kapy na łóżka, obrusy - wszystko z najlepszych fabryk tak krajowych jak i europejskich i po cenach niebywale niskich.

Szczególnie poleca i to po cenach niemal fabrycznych wielki wybór ka-
peluszy męskich, krawatów, koszul białych i kolorowych, parasoli, parasolek i t. p.

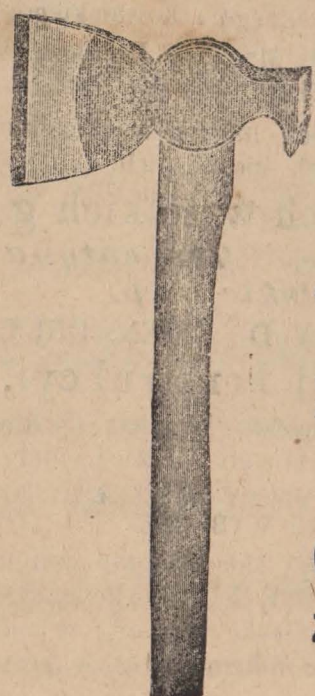
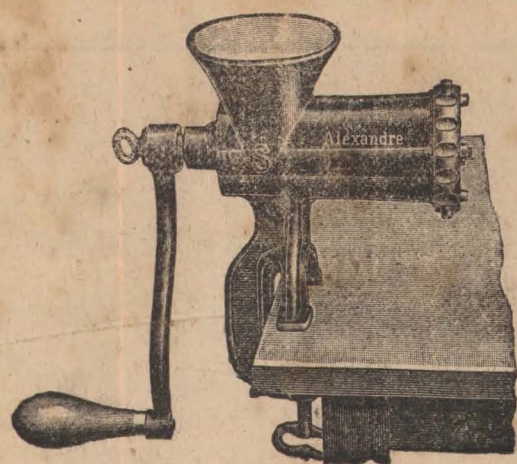
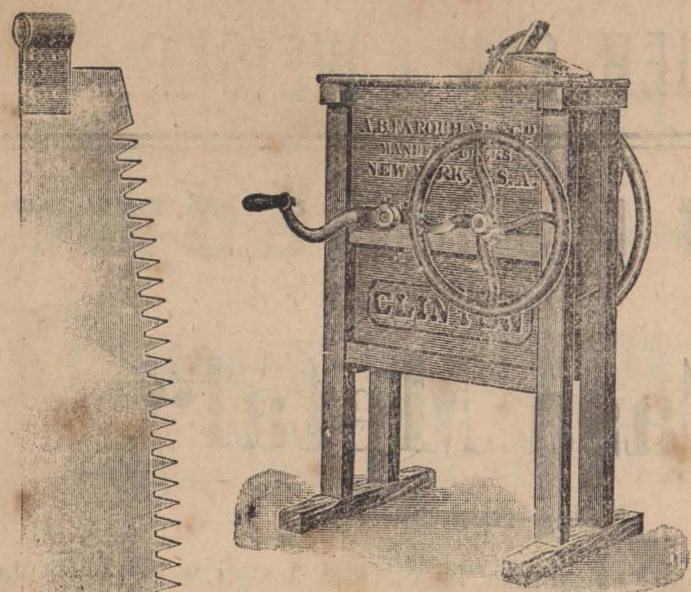
✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕ ✕

Ważne dla Wielebnego Duchowieństwa
i Zarządów Kościelnych.

Powyższa firma otrzymała zastępstwo na Brazylię największej fabryki austriackiej dzwonów i aparatów kościelnych Maksymiliana Samassy w Lublanie i przyjmuje zamówienia na warunkach fabrycznych.

Na żądanie wysyła interesowanym cenniki bogato ilustrowane.

Swój do swego!



DOM IMPORTOWY LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garma tra.)

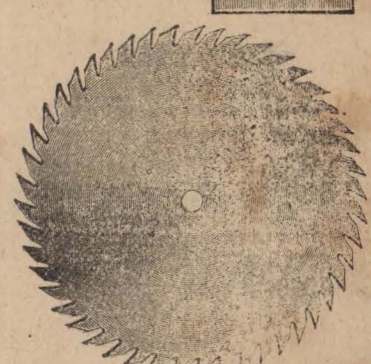
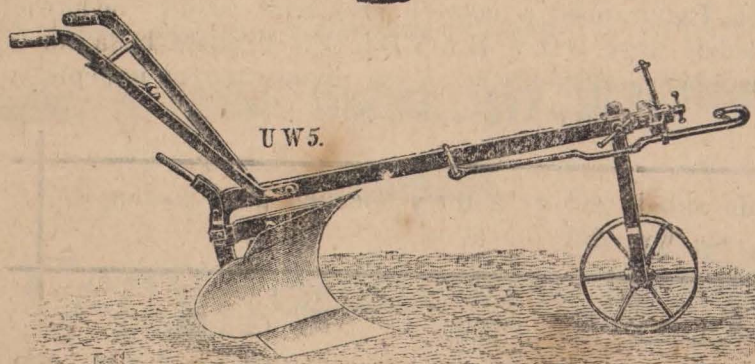
Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków w i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZyny do obłuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zwiasty, śruby, mufle, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarń, **Maszyny** do mięsa. **Siekłery**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak-najtańszą.



Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes 147, zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładzie tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościoła Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, książki handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczkowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.